

Działalność Panasński
 wychodzić oddziennie w jednym poniedziałku i dla
 Agencja pojedynczo sprzedaje w okapi i 2 str.
Jeżeli ogłoszenia (inzeratów):
 i wiersza drobny 1 str. 8 kop. — Reklamę od wiersza
 drobnego 8 str. (inol. them).
 Identy
 do redakcji, administracji ekspedycji winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłała kwartalna.
Wynosi w Posańsku 2 tal. 10 szgr., w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 szgr. 8 fers., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 13 szgr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 t. 1 szgr. 36 fers., w Rzymie 50 fr., w Danii 4 tal. 26 szgr., w Włoszech 30 fr., w Łajpcgu 30 fr., w Kewalskiej 30 fr., w Bielestoku 16 fr., w Wiedniu 18 szgr. 10 fers.

Przedpłała i ogłoszenia
Drukarnia ma ekspedycy; przedpłała przynajm w monarchoi pruskiej oraz w państwach do swianki pocztowej niemieckoj-austriackiej, nalezających uszred pocztowos. W innych krajach sz tylko nasza agencja, az ktora sz ostrzega, aby nie przyslal ogloszen, az nie przysla ogloszen do ekspedycy. Dziel, Posańskie, sz przysla ogloszen.

Reklama
szafowane reklamy sz przysla sz i bez.

W Wrocławiu: Kary & Prseodochi, Schuhrbrek 71 Jenke & Haasson, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Jzef Osech, księgarz. — W Łowiczu: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmuja przedpłaty): Librairie des L'ancienbourg, Rue de Tournon No. 161; Pulkowski, Rue de la Harpe No. 10. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasensteini i Vogler. — W Berlinie: Raden Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retemoyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Stührsche Buchhandlung. — W Bremie: E. Böttcher, W. Loh. — W St. Petersburgu: Fort. Saabse od Comp. w Frankfurcie n. M. Danbe od Comp. — W Poznaniu: J. Aftolietowicz, na Chwałiszewie, K. Meynau, A. Szruszowski, na W. Garbarach 41, w Baku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniogocki, w Chociebie: Józef Ocholszowski, w Oszmynie: J. Ekert, w Gasawie: W. Radziłowski, w Gnieźnie: A. Wiersbicki, Tadeusz W. Lubecki, w Kościanie: Józef Olszowski, w Kozłynie: S. Wodoba, w Krob: Jakób Nymau, w Krotosynie: Ludwik Biedański, w Koźminie: H. Włodan, w Krasnowie: Franciszek Bójme, Kasaw Lewandowski, w Krynku: Ignacy Sznajder, Tadeusz Pienię: Patrykowsk, w Międzyrzczu: Marcin Zyranski, w Miłostwinu: J. Kamiński, w Mur, Gószinie: Smerowski, w Nale: L. Wyszynski, w Obornikach: F. W. Wyszynski, w Ostrowie: J. Friebach, Stanisław Pleśzewski, w Łobzelsku: J. Zborski, w Łubieszynie: J. M. Grocholski, w Rawiczu: Janozakowski, w Rogozinie: Zieliński, w Skołach: Ignacy Kasinowski, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Knocharski, Środzie: W. Jorzykiewicz, w Stęszewie: Nowicki, w Strzeliźnie: A. Laskowski, w Szamotułach: A. Ochrzanowski, w Szubinie: L. Olszowski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemeszku: Buzalski, w Wągrowie: Zapałowski, w Wikowie: R. A. Lendziński, w Wronkach: Rakowski, w Wrszcu: F. W. Nowicki, R. Nowakowski.

Zasób faktycznych wiadomości politycznych jest dzisiaj nader szczupły. Najważniejszą są oświadczenia ministrów angielskich w parlamencie, dotyczące kwestyi konferencyjnej. Wypływa z nich jasno, że Anglia najmniejszej nie ma chęci wzięcia udziału w proponowanej przez Francją konferencyi, i tylko przez wzgląd grzeczności oświadcza odmowną odpowiedź argumentami, dowodzącymi niemożności wspólnych dyplomatycznych rokowań bez poprzedniego postawienia programu ugody. Też samą postawę, o ile wnosić można z krótkiego communiqué Prov. Corresp., zajęły w sprawie konferencyi Prusy. Gabinet berliński nie oświadczył się dotąd stanowczo ani za ani przeciw propozycji francuskiej, żąda bowiem wpiery pewnych wskazań, na jakiej podstawie stanąć ma układ w kwestyi rzymskiej, oraz porozumienia się przedwstępnego Stolicy Apostolskiej z Włochami. „Jakież miałyby rezultat — zapytuje Nordd. Allg. Ztg. — obradowania konferencyi, dopóki pomiędzy Rzymem a Florencją nie przyjdzie do porozumienia? Każdy wypadek polityczny niósłby tylko w swém łonie niebezpieczeństwo nowych zaburzeń we Włoszech.“

Mowa trónowa cesarza Napoleona jest dotąd przedmiotem komentarzy prasy europejskiej. Wrażenie, jakie wywarła tak we Francji jak w reszcie Europy, nie wypadło w ogóle na korzyść cesarstwa, którego gwiazda widocznie bladejnie. Z słów Napoleona III tchnie pewne osłabienie i rezygnacya; nie są to już wyrocznie rzucane z wysokości Olimpu pokorną Europie, ale raczej smętne zapatrywanie się starca na minioną, nie całkiem zadowolniającą przeszłość, obok krzepienia się nadzieją, że przyszłość będzie lepsza. Tak pojmują mowę trónową francuską dzienniki angielskie i wiedeńskie, a nawet niezależne partyzkie; tak też oceniają ją w Berlinie, jak to korespondent nasz w liście wczorajszym poświadcza.

We Włoszech wzmaga się ruch pomiędzy stronnictwami, który nie mało utrudni generałowi Menabreii dalsze rządy. Wacha się też gabinet florencki zwęłać izby, których poparcia nie jest pewien a do rozwiązania których nie ma odwagi. Mówią zatem, że w razie silnej opozycji w parlamencie teraźniejszy ministerstwo poda się do dymisji a generał Lamarmora przyjdzie do steru rządów, które rozpocznie zamknięciem sejmu i rozpisaniem nowych wyborów. Nad upadkiem gabinetu Menabreii pracuje nie tylko stronnictwo skrajne, ale także party Ratazzego. W Gaz. di Torino ukazał się tych dni artykuł, niemają w całych Włoszech budzący sensacyję, w którym winą niedotrzymania konwencyi wrześniejęj przez dawniejsze ministerstwo intrugom teraźniejszego jest przypisana. Autor artykułu dowodzi, że p. Ratazzi aresztowaniem Garibaldegio i skoncentrowaniem wojsk nad granicą państwa Kosieliengo chciał skutecznie zapobiedz wtargnięciu ochotników na terytorjum rzymskie i bytyby tego dokonał, gdyby nie zabieg konserwatystów, którzy wymogliższy na królu oddalenie pana Ratazzi, przeszkodziłi jego zamiarom. Kilkudniowe rządy Cialdinięgo pogorszyły tymczasem sprawę. Wówczas znów się

zwrócono do b. prezesa ministrów, który wszakże oświadczył, iż wtedy tylko obejmie przewodnictwo w gabinecie, jeżeli król zdecyduje się na uprzedzenie Francuzów, płynących z Tulonu do Civitavecchii, i zajęcie bezzwłocznie Rzymu. Wiktor Emmanuel nie miał dość energii, by się na tak stanowczy krok zdecydować. Ostatnim jego wysiłkiem, na który także za rada Ratazzego się zdobył, było wkroczenie wojsk włoskich do państwa papieskiego. — Inspirowana przez rząd gazeta *Nazione* nie mieni być powyższy artykuł tendencyjnym zestawieniem prawdy i fałszu, celem podkopania stanowiska dzisiejszego ministerstwa i utworzenia drogi panu Ratazzi do powrotu do pałacu Pitti.

zaczętu. Wschod, prócz doniesienia o niebezpiecznej chorobie sultana, zbywa dziś na świeżych wiadomościach. Tyle pewna, że mimo optymistycznych słów cesarza Napoleona III o zgodnej chęci mocarstw utrzymania całości państwa ottomańskiego, nienaruszalności posiadłości Wys. Porty przez najbliższych sąsiadów jest mocno zagrożona. Z odrzucenia przez Serbią ofiarowanego jej przez Anglią pośrednictwa w zatańgu z Turcją i z odwołania się gabinetu białogrodzkiego na poprzednio przyjęte pośrednictwo Rosyi, okazuje się nie dwuznacznie, że rząd petersburski głównym jest motorem wypadków w Serbii. — Jakież wreszcie jest postępowanie Rosyi w Turcyi, charakteryzuje następujący ustęp z wiedeńskiej korespondencyi Czasu z dnia 16 bm.: „Wczoraj nadszedł tu — pisze korespondent — telegram urzędowy z Petersburga donoszący, że petersburski dzienniki urzędowe zaprzeczają, jakoby Rosya czyniła w Konstantynopolu jakiegokolwiek przedstawienia, odnoszące się do przedłożenia projektu względem reformy Hat-humayumu. Wprawdzie Europa odwykła już wierzyć zaprzeczaniem rosyjskich dzienników urzędowych, ale już sam zamiar zmystyfikowania świata w sposób tak nieogledny, zdoła wywołać oburzenie. Zaprzeczenie to jest, krótko mówiąc, beczelnem kłamstwem. Teraz utrzymuje gabinet rosyjski, że wmięszanie się do spraw tureckich ubliżyłoby jego godności, a przed trzema tygodniami usiłował faktycznie wmięszać się, a gdy usiłowania te się nie powiodły, obciąłaby Rosya zamaskowaną porażkę swoją. Wszak kłamstwo i zdrada były zawsze ulubionemi środkami dyplomacyi rosyjskiej. Rosya więc przez pisma swego generała Ignatiewa przedstawiała w Carogrodzie projekt do uwzględnienia, według którego Turcyja miałaby zrzec się krajów słowiańskich w zamian za kompensacyą w Azyi. Sposób i forma tego zrzeczenia się miały być przedmiotem szczegółowych układów. Turcyja jednak wzbraniała się wchodzić w układy te, a nawet w badanie projektu. Ministrowie Aali, Fuad postąpili sobie mądrze, gdy projekt z góry odrzucili, bo Rosya chciała tylko użyć podstępny, aby kto inny wyręczył ją w działaniu dyplomatycznem. Słowianie mądrze, „wolałymi“, aby popasę w objęcia matki Rosyi. Serbowie kiedyś żałować będą postępowania swego.“

Władomości urzędowe.
Staatsanz eiger ogłasza najwyższe rozporządzenie z d.

14 listopada 1867, dotyczące podziału właściwego funduszu Ziemstwa kredytowego prowincji poznańskiej.

Z Średzkiego, 18 listopada.

(W. S.) Niekorzystny dla nas rezultat ostatnich wyborów do pruskiej izby poselskiej słusznie bardzo tak żywo wszystkich zajmuje. Nie dziw, że staramy się dośledzić rzeczywistych jego przyczyn, że opinia publiczna tych, którzy się do niego przyczynili, surowym swym sądem ściga, boć o tém nikt nie wątpi, że to nie materialnej słabości stało się skutkiem. Lecz nie dosyć na tém: warto przy tej sposobności zastanowić się zarazem i nad tém, co nam uczynić należy, aby w przyszłości klęsk podobnych uniknąć.

Z ogółu sprawozdań, ostatnich wyborów się tyczących, można niewątpliwie wnioskować, że w wielu miejscach tą razą okazała się przy czynności wyborczej z naszej strony, chociaż nie zła wola może, to przynajmniej znaczna obojętność. Niedostateczna organizacyja wyborcza, brak na ten raz czynnego działania duchowieństwa, ani też znużenie wynikające z tak częstego powtarzania się tej samej a w gruncie mozołnej czynności, jaką jest u nas agitacya wyborcza, niezupełnie, zdaniem mojem, smutne to zjawisko tłumacza. Ważną ta odgrywa rolę i interes dla ostatecznego celu wyborów, t. j. stanowiska i działalności posłów naszych w sejmie samym. Nie można zaprzeczyć, że wszelkie ich usiłowania tak w pruskiej, izbie poselskiej, jako też i w nowonarodzonym parlamencie Niemiec północnych okazały się ostatecznie prawie bezowocnem, że faktyczne z nich korzyści dla nas, jeżeli nie żadne, to przynajmniej bardzo były małe a w żadnym razie nieodpowiednie pracy i poświęceniu posłów, trudem wyborców a mianowicie wyborcy urządzających. Z tego więc względu cała ta sprawa wyborcza nie opłaca nam się nalezyć; to też dziwić się nie można, że interes dla niej stygnie, że w miejsce jego zobojętnienie się objawia, że tyle zawsze trzeba wysilenia, tyle nacisku, aby ogół do spełnienia obowiązku i korzystania z przysługującego mu prawa nakłonić. Aby temu zaradzić i dla tej, bądź jak bądź, tyle ważnej dla nas sprawy, żywszy znowu interes w publiczności naszej obudzić, nie możemy wprowadzić nie zrobić takiego, co by podniosło skuteczność zabiegów posłów naszych w sejmie, bo to ani od nas ani od nich nie zależy. Lecz nie na tém też polega cała przyczyna potrzeby wysyłania reprezentantów naszych do Berlina, ani też nie tylko sam ostateczny rezultat ich prac sejmowych przedstawia nam szanse korzyści rzeczywistych. Równie ważną dla nas jest sama przez się czynność wyborcza, jako najlepsza a tyle nam potrzebna szkoła polityczna, jak to już i Dziennik kilkakrotnie wspominał. Wybory a raczej cały ustrój konstytucyjny w państwie naszem, bowiem wszystkim warstwom społeczeństwa sposobność wzajemnego pouczenia się w rozumieniu stosunków politycznych i społecznych, objaśnienia się z potrzebami publicznymi i dro-

gami ku ich zaspokojeniu—jest to niezaprzeczenie jeden z najsukuteczniejszych środków szerzenia, że się tak wyrażę, popularyzowania cywilizacji, oświaty. Otóż w tym duchu urządzając i wyszukując czynność wyborczą dwie na raz odniesiemy korzyści, t. j. będziemy mieli naukę a zarazem na tej drodze najpewniej obudzi się w publiczności żywy dla sprawy tej interes. Co się zaś dotyczy sposobów, któremi cel powyższy najłatwiej mogliśmy osiągnąć, nasuwają mi się następane myśli, które pod rozwagę wszystkich, sprawą tą interesujących się, poddać się ośmielam: 1) Stały komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie mianuje komisarzami powiatowymi tylko takich mężów, którzyby agitacją wyborczą w powiatach swych należycie przeprowadzić chcieli i umieli. Komisarze powiatowi zwołają zgromadzenia powiatowe i będą się starali ożywić takowe podaniem odpowiednich wniosków do dyskusyi i w ogóle wystąpić jako prokuratorowie sprawy wyborczej z ramienia komitetu centralnego. Na tychże zgromadzeniach wybrani będą komisarze dla każdego okręgu prawyborczego, którzy także samo będą mieli zadanie w swych okręgach, co pierwszy w powiatach. Ich obowiązkiem mianowicie będzie dopilnowanie, aby wszyscy do głosowania uprawnieni asystach wyborczych byli zamieszczeni, a z drugiej strony, aby wszelkie możliwe nadużycia i nieformalności wiadomości publicznej i właściwej władzy dochodziły. Oni też porozumieją się z prawyborcami co do kandydatów na wyborców, aby wybierać ludzi tylko godnych tego zaufania, po których sumiennego spełnienia przyległego obowiązku niezawodnie spodziewać się można. Kopie protokołów wyborczych zgromadzeń powiatowych ogłoszone będą w pismach publicznych. 2) Po dokonaniu wyborów pierwotnych oddzielnie się znowu zebrać powiatowe samych już wyborców. Każdy komisarz okręgowy przedstawi rezultat wyborów pierwotnych i głosy nasze naprzód już będą policzone. Na temże zgromadzeniu przedstawi się ośobiście kandydat, przez komitet centralny dla tegoż powiatu przemianowany, też każdy inny, który o zaszczyt posłowania współgnać się zechciał. Samo przez się rozumie się, że sada solidarności i nadal powinna być utrzymana. dydat większości będzie przy głosowaniu kandydatem wszystkich. Połączone w jeden obwód wyborczy powiaty w takim do siebie będą stosunku, że jeden bez drugiego przyjmując kandydata drugiego, lub też wspólnie do obu porozumieć się mogą. I z tych zebrań powiatowych protokołów, które powinny być jak najdokładniej przez pisma publiczne ogłoszone będą. 3) Obok obojętnego przedstawiania się kandydatów na zgromadzeniu przedwyborczym i ujawnienia działalności tychże po ogłoszeniu dokładnych z nich sprawozdań, również samemu naszym bodźcem do zainteresowania się publiczności sprawą wyborczą a zarazem bardzo pouczającym będzie ogłaszanie rozpraw toczonych w kole naszym poselskim o ile parlamentarne względny na to dozwoli. Podkreślam, którą, którą przez kilku już tygodniom w Dzienniku znaliśmy, możemy już podczas tegorocznej kadencji tego się spodziewać. Wątpię nie można, że myś tak zbawienna w całym kole poradcie znajdzie się w

Henryk Walezyusz i Polska w roku 1572.

(Henri de Valois et la Pologne en 1572, par le Marquis de Noailles.
Paris, Michel Lévy Frères, rue Vivienne 2 bis).

(Ciąg dalszy. Zob. No. 256, 257, 258, 259, 260, 261, 263, 264,
265 i 268.)

VIII.

Pierwszy sejm konwokacyjny był jednym z największych wydarzeń historii naszej narodowej; ustalił on i urządził na kilka wieków elekcyą królów aż do bezskutecznego zrzeczenia się tego prawa konstytucyą z dnia 3 maja. Pomijając wszelki wzgląd teoretyczny, to jest, czy naród może sam sobie naznaczać monarchę, autor nasz bierze li tylko wypadek historyczny i czyni poszukiwania, jak się stopniowo w dziejach naszych rozwinął. W pierwiastkowem prawodawstwie nie znajdujemy żadnego pisanego śladu w tym względzie, ale spotykamy za to trzy wydarzenia, w których naród pośredniczył lub sam występował w rozrządzeniu polską koroną. Kiedy Kazimierz Wielki zrywa go do uznania swoim następcą Ludwika Węgierskiego, kiedy Ludwik chce zapewnić dziedzictwo jednej z swych córek i kiedy naród Jadwidze za męża wybiera Jagiełłę. Prawo tego wyboru istnieje już de facto. Kazimierz Jagiellończyk waha się z przyjęciem ofiarowanej mu korony, a naród czuje się już w pełnej sile zapowiedzenia mu, że kogo innego jest gotów powołać do tronu. I wkrótce tak rzecz dojrzewała, że Zygmunt I stanowi (Volumina legum t. I, p. 254), że wybór króla ma być odbywanym na walnym sejmie, do którego cała szlachta należy i zapewnia już następstwo synowi postanowieniem sejmu w Piotrkowie, a ze śmiercią ostatniego z Jagiellonów uroczystość wyznaczony zostaje Haeres z tytułów króla polskiego, i zarazem jest postanowionem, aby za życia żadnego z monarchów o jego następcy i mowy nawet nie było. Niektórzy z historyków naszych przywiązywali za wiele wagi do słów Jana Zamojskiego, przytoczonych przez jednego tylko Hajdensteina; jak gdyby oni dopiero rozstrzygnąć miały ostatecznie bezpośredni udział całej szlachty w wyborach królów. Być może, że słowo te położyły koniec wszelkim niepotrzebnym rozprawom na konwokacyi warszawskiej, wszelkim próbom ze strony senatu ograniczenia tego przywileju, ale już kilkakrotnie wyrażenie się w tym względzie konstytucyjnie zapadłych za Zygmunta I, żadnej nie zostawiały wątpliwości, że, mówiąc słowami dziś przyjętemi we Francji, przynajmniej co do szlachty, le vote devait être

directe et universel. Żale tedy i zaskarżenia Kołłątaja na Zamoyskiego, powtarzane po szkołach za naszej młodości, możemy dziś uważać za piękny ustęp ale czczej retoryki. Zamoyski nie był w stanie zatrzymać tego, na co się tyle wieków składało. Wszystkie akta bezkrolewia dowodzą tego wyraźnie, że co do tego punktu najmniejszej w rzeczywistości już i wątpliwości nie było, i dla tego już zjazd knyszyński powiada, że do wyboru króla wzywa: „wszystkich ludzi, jakiegokolwiek stanu, którzy według prawa i nadanych z dawna wolności do tego należą:” sam Uchafski pisze: Toti nobilitati civitatibus majoribus caeterisque omnibus ad electionem regis pertinentibus. Winszujemy p. de Noailles, że ten pogląd dziejów naszych licznie zebranymi dowodami niezachwianie stwierdził i ustalił.

Sejm konwokacyjny, mający rozwiązać tyle zagadnień, wystąpił nie tylko jako władza prawodawcza, ale i wykonawcza zarazem, jako jedyny i prawdziwy rząd w bezkrólewiu, i można powiedzieć, że Polska, przez kilka miesięcy była Rzeczpospolitą w pełnem znaczeniu tego wyrazu, co w kraju nie małe po sobie musiało zostawić wrażenie. Najwięcej zręczności i prawdziwie politycznego taktu okazał różnowiercy pod przewodnictwem Firleja; poczuli oni, że przeciw stronnictwu katolickiemu żadnego ze swoich kandydatów do korony nie będą w stanie utrzymać, zwrócili więc całe swe wysiłenie ku poprawie dawnych ustaw, a związawszy swój interes z kwestją publiczną i powszechnej wolności, starali się zapewnić sobie bezpieczeństwo zupełne religijnego wyznania, wprowadzając je wyraźnie do konstytucji. Utrzymywali oni, że nowa wolność nowych praw potrzebuje i że całość swobód nie od dobrego króla zależy, ale od dobrych instytucji. Ogół narodu, będący pod świeżem wrażeniem rzeci św. Bartłomieja, nie myślał im zaprzeczać słusznosci ich wymagań, i tak, powiada nasz autor, francuzkie zamieszki religijne i krwawe gwałty przyczyniły się do większego jeszcze republikanizowania Polski.

Dla dopięcia swego celu stronnictwo Firleja podało projekt zawignania konfederacyi jenerałnej i potrafiło wciągnąć do układania jej punktów samego Karkowskiego, biskupa, naczelnika stronnictwa katolickiego. Odswajając na stronę wszelką kwestyą dogmatyczną, konfederacya zastrzegła tylko, że żaden król, żadna władza królewska, żadne ramię świeckie nie miało prawa mieszać się w niezysne sumienie co do religijnego wyznania i używać siły jakiegobądź prawa. Takie postanowienie rzeczy przez konfederacyą było nadzwyczaj rzęzne, było jedynie praktyczne; zaprzeczając takiemu położeniu kwestyi było to usprawiedliwiać rzec św. Bartłomieja, utrzymywać prawo śmierci, więzienia, konfiskaty majątków na różniewierców, bronić gwałtów i wojen domowych; z drugie

strony deklaracya podobna nie maciła niczyjego sumienia, nie obalała katolicyzmu, nie dawała pierwszeństwa żadnej sekcji, ani też żadnemu wyznaniu. I dla tego też autor w zapale swojego podziwu powiada: Du premier coup la Pologne avait trouvé la vérité. Podobne pojęcie rzeczy dziś nam się wydaje bardzo prostem i naturalnem, a to na nieszczęście dla tego tylko, żeśmy przyszli do wielkiej obojętności w materyach religijnych; ale trzy wieki temu w tył zupełnie było inaczej; kto cokolwiek tylko obeznany jest z dziejami reformacy europejskiej, kto sobie przypomni fanatyczną nienawiść stronnic tw religijnych, ich pretensye, ich wspólne i zaciekle prześladowania się, i że z żadnej strony o tolerancyi zobopólnej nigdzie mowy nie było, że ją dawała niekiedy tylko chwilowo równowaga sił przeciwnych, ten wraz z autorem naszym podziwiać będzie pochwylenie prawdziwego punktu kwestyi przez Polskę XVI wieku.

Największą zasługą dla nas dzieła p. de Noailles jest obmycie zupełnie Polski z najpotworniejszego zarzutu, który powtarzali ciągle i powtarzają wszyscy historycy nasi i zagraniczni, jakoby konfederacya warszawska miała poddać sumienia chłopów we względnie religijnym, pod zupełne rozporządzenie ich panów. Do tego złego zrozumienia rzeczy przyczyniło się nieszczęśliwe wyrażenie samegoż aktu konfederacyi: „będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tam in secularibus quam in spiritualibus podług rozumienia swego karać.“ Chodzi o to, co rozumieć należy przy spiritualibus? — rebus czy bonis? Autor filologicznie dowiódł z ówczesnego używania tych łacińskich wyrazów, że tu bynajmniej nie chodziło o rzeczy duchowne ale o dobra duchowne. I w samę istocie, sejmik relacyjny w Pokrzynicy objaśnia tę okoliczność: „a gdzie się czyni wzmianka, że będzie wolno karać każdemu poddanego o nieposłuszeństwo... aby dołożone było tam in bonis spiritualibus quam in temporalibus, ale nie o wiare.“ Jaka była myśl redagujących akt konfederacyi, okazują to najlepiej dwa różne do siebie współczesne tłumaczenia francuskie z których jedno, posłane przez ambasadora francuskiego swojemu dygowi, zrobione było przez jezuitę polskiego, nie bardzo gotowego oszczędzać protestantów; oba mają najwyraźniej: „estre libre à chacun seigneur tant spirituel que seculier etc.“ Orzelski zresztą, kiedy zdaje o tém sprawę, powiada: „externa obedientiae respectu.“ Cała polemika katolickich przy tém oskarża różnowierców o zupełnie rzek przy ciwną: że zostawiają pełną wolność ludziom nawet nizkiego stanu prawa bluźnienia przeciw imieniu Bożemu. Jednakże wszystkich tych dowodów, mówiąc sumiennie, wcale nie trzeba było ziomkom naszym, aby w językach francuskim, niemieckim i angielskim nie osławiać Polskę

w oczach Europy. Dostęć było przypatrzyć się samemu aktowi konfederacyi warszawskiej. Wyrażenia te, że podwładze panów „nie derogujemy”, że jej w niczem „nie przemyślamy”, a potem „jak zawsze bywało” dowodzi jasno, że konfederacya ta nic nie wprowadziła nowego; a kiedy u nas szlachcisz, mającej posiadłości na Rusi, służyło i nie prawo choćby zwyczaj rządzenia sumieniem poddańców? Nie obeszło się mimo tego bez pewnego ruchu wstecznego ze strony duchowieństwa, bo czynność kardynała Commendoniowego nie zaspasła tego kroku. Karłowicki wystąpił pierwszy przeciw dziełu w części własnemu; prymas długi mową potępił dzieło konfederacyi jako bezbożne; a gdy przyszedło do podpisu, jeden tylko Krasinski, biskup krakowski, miał odwagę położyć swój nazwisko z dodatkiem propter bonum pacis. Te niewczesne protestacye nie jednakże nie pomogły. Konfederacya warszawska stała się zasadniczą ustawą Polski.

Do wielkich zwycięstw stronnictwa katolickiego je-
dnakże można policzyć, że na miejsce elekcyi zostały wy-
znaczone okolice Warszawy. Stronnictwo to pewne zatem
było liczego zjazdu drobnej szlachty mazowieckiej, gor-
liwej o wiare, przychylniej księciu Andegawenskiemu, ko-
rego księciem „Gawińskim“ nazywała, i poselstwo fran-
cuskie nie omieszkało zaraz donieść o tem do Paryża
jako o nowinie, najlepszą wróżbę zwiastującej. Monik
osadzony w Koninie, nie mógł się ruszyć bez obrażeń
senatu, który mu to miasto na mieszkanie naznaczył;
i to rozporządzenie nie obowiązywało wcale jego świeżo
przybyłych towarzyszyw poselstwa, z których Lanza
osiadł w Sieradzkim, Idzi de Noailles, brat biskupa z Die
w Poznaniu, Bazin przebiegał Ruś i Małopolskę a dzie-
kan z Die pojechał porozumiewać się z Commen-
dom.

Omamianie kardynała nuncjusza, że Austria w Polsce łatwo dopnie zamierzonego celu, nie mogło trwać długo; pełne pychy zaufanie Maksymiliana cesarza było powodem najniewłaściwszych kroków z jego strony; wybrał na naczelnika swego poselstwa czeskiego magnata Rosenberga, którego kilku szlachty, szczerze czy też zdradliwie, podawało samego na kandydata do tronu; nadto Niemcy gardzili widocznie drobną szlachtą, a Czesi w poufnych rozmowach żalili się na wszelką utratę dawnych swych wolności i przestrzegali Polaków, aby nigdy na tron nie obierali arcyksiążąt, jeżeli pragną uniknąć tego samego poniżenia i nieszczęścia; nakoniec tajemnie układał poselstwa z różnowiercami zachwiał zaufanie katolików. Sprostując Commendoni niepodobieństwo dopełnienia w tym względzie poleceń Rzymu, a że mu o to tylko chodziło, aby żaden z książąt protestanckich wybranym nie został, opuścił austriackie stronnictwo a z nim i większość polskiego duchowieństwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nanie jej przez publiczność z wszelkimi uznaniami przyjętym zostanie. Wszystko, co się dobra publicznego dotyczy, powinno być jawne, dla opinii publicznej dostępne. Miał już czas, gdy społeczeństwo było i dążyło do prowadzenia na paskach, które tylko ze skutków były im znane. Teraz i rządy nawet potrzebę tę uznają i nie ukrywają już tak swych dyplomatycznych zabiegów przed oczami profanów, jak to dawniej bywało, czego dowodem ogłoszenie corocznych oświadczeń ksiąg żółtych i błękitnych.

Tak często spotykamy się z narzekaniami na brak zdrowej opinii publicznej i niedostatek w społeczeństwie naszym tak zwanego rozumu politycznego: sprawa wyborcza i narady w kole poselskim nastrożają nam jedną może a wyborną sposobność wyrobienia pierwszej, nauczania się drugiego — korzystajmy więc z nich, bo kto omija szkołę, ten pewnie niczego się nie nauczy.

Berlin, 20 listopada.

(M.) Ukonstytuowanie się izby poselskiej przez wybór trzech prezesów i ośmiu sekretarzy, które dzisiaj nastąpiło, zabrało blisko 8 godzin czasu, zapelniając całe posiedzenie od 10 do 6 wieczorem. Była to pierwsza próba siły numerycznej stronnictw, mierzących się z sobą przy wyborze dwóch wiceprezesów. Na pierwszego marszałka bowiem zgodzono się od razu w osobie pana Forckenbecka. Pierwsze głosowanie na pierwszego wiceprezesa wykazało największą ilość głosów za kandydatem stronnictwa konserwatywnego, nie dochodzącą jednakże do absolutnej większości — po nim otrzymał największe kreskę kandydat stronnictwa narodowo-liberalnego; frakcja postępowców zaś wraz z posłami polskimi, frakcją Bockum-Dolfs i kilkunastu „luźnymi” zgromadziła zaledwie osiemdziesiąt kilka głosów. Przy następnym ściślejszym wyborze wyszedł zwycięsko konserwatysta p. Köller. Na drugiego wiceprezesa postawiono ze strony połączonych frakcji konserwatywnych hr. Bethusy-Huc, ze strony narodowo-liberalów p. Bennigsen, ze strony postępowców p. Hoverbecka. Głosowano trzykrotnie, aż póki część tak zwanych wolno-konserwatywnych i postępowców na p. Bennigsen głosów swych nie oddała, przez co tenże absolutną uzyskał większość. Tak więc składać się będzie biuro prezydyjne na następne 4 tygodnie z pp. Forckenbecka, Köllera i Bennigsen. Wynik wyborów 8 sekretarzy ogłoszonym był dopiero na następnym posiedzeniu. Tyle dziś pewna, że poseł Kantak w ich liczbie tak rano nie zasiadzie. Posłowie policy głosowali na p. Forckenbecka jako pierwszego prezesa, na p. Hoverbecka jako wiceprezesa, na tegoż samego przy pierwszym głosowaniu na drugiego wiceprezesa, w końcu naradzie przy ściślejszym wyborze na hr. Bethusy-Huc, nie chcąc oddać głosów swych za dawniejszym prezesem Nationalverein p. Bennigsenem. Jutro nastąpi w wydziałach wybór członków dwunastu stałych komisji sejmowych. Czy przy tej sposobności większość uwzględni Polaków, jest rzeczą bardzo wątpliwą, zwłaszcza, że polskie 9 głosów dzisiaj odzwane nie wazyły na szali walczących stronnictw. Zauważyć wypada, że okoliczności snad nie dozwolily urzędniczym 16 Polaków na krzesłach poselskich.

W gronie posłów polskich żywo zajmują się poruszeniem jednego z nich kwestyą większej niżeli dotychczas w parlamencie obrad delegacji naszej do Prus. Wiadomo, że wniosek ten wyszedł z żywej potrzeby wyborów polskich i partym został ogłoszony przez p. Bockuma. W tym celu przystąpiono do ogłoszenia publicznego w naszym kraju zgodzono się na zasadę, gdzieindziej już dawno praktykowaną, że chociaż jest za wodem lub obowiązkiem publicznym, powinno ulegać publicznej krytyce. Wobec tego przedyskutowaliśmy ją w naszej potrzebie. Jeżeli mamy mieć jakieś polityczne i społeczne znaczenie, trzeba zacząć od tego, aby wyborcy mieli sposobność swobodnego mandatu, kontrolować jego czynności, być świadomymi jego głosowań nad każdą większą wagą kwesty. Wtedy to obudzi się udział wyborców w sprawach posłom powierzonych, stanie moralny związek między wyborcami a wybranymi, poczucie dla indywidualnej odpowiedzialności, bez której to w sprawach publicznych niczego znakomitego spodziewać się nie można. Nakoniec poddając pod rozwagę wyborców debatare na sejmie i w kole poselskim kwesty, wywołuje się dyskusję, kształtującą sąd polityczny i prowadzącą do nabrania niezbędnego a nie zawsze wszystkim znanych wiadomości o stosunkach państwowych, prawodawczych, finansowych, szkolnych lub handlowych. Otóż w kilku słowach argumenta, mówiące za przyjęciem wniosku. Co do zasady samej, to takowa zdaje się nie napotykać na przeciwników. Trudnością atoli nie małej wagi jest wypracowanie formy odpowiedniej celowi zarazem a nie naruszającej na szwank zadania posłów polskich w ich publicznym i częstokroć prywatnym stanowisku. Jak słyszę, nie zapada dotąd żadna uchwała w tej mierze, ponieważ rzecz wymaga dokładnej rozprawy.

Kraków, 17 listopada.

(?) Wczoraj odbyło się wieczorem doroczne walne posiedzenie członków towarzystwa naukowego, na którym przedyskutowano nowe wybory. Zastępca sekretarza pana Szujskiego, który, zmuszony zamieszkać na wsi, nie może nadal pełnić obowiązków, wymagających ciągłego pobytu w mieście, odczytał protokół z przeszłego posiedzenia. Po tym wstąpił prezes dr. Majer rozwinął przebieg ruchu naukowego, biorącego źródło swe w towarzystwie, i dotknął stosunków materialnych, które, jakkolwiek nie w zbyt kwitującym się stanie, dają jednak mogą przeświadczenie, czego połączone siły dokonać zdolają. Przed laty kilku, w miejscu, gdzie się wznosi gmach towarzystwa, był plac pusty, i towarzystwo prócz wkładek wnoszonych przez nielicznych członków, które wystarczy zaledwie mogły na koszt kancelaryjny, żadnych nie posiadało fundusów. Inicjatywa s. p. kasztelana Franciszka Wężyka w projekcie zbudowania własnego gmachu dla towarzystwa tużającego się i dla zgromadzeń swych pożyczających sobie miejsca, gorliwość jego w zbieraniu składek na ten cel i zainteresowanie się publicznością tą instytucją, najpomocniejszą wydały owoce. Dziś nietylko, że towarzystwo posiada gmach własny, którego drugie piętro przynosi dochód, lecz ma na posiedzenia wspaniałą salę, galerię obrazów, bibliotekę złożoną z kilku tysięcy dzieł, muzeum i t. d., a to wszystko z prywatnych darów. Do tego siłę instytucji wsparły zapisy częścią przeznaczane na zakupno dzieł, częścią na nagrody za najlepsze dzieła, jak np. zapis Wincentego Siemieńskiego, księcia Jerzego Romana Lubomirskiego, Konarskiego i innych. Co się tyczy zapisu Konarskiego, wynoszącego 11,000 r. s. na cele towarzystwa i 5000 r. s. na stypendya dla uczniów pod zarządem towarzystwa, staje zrealizowanemu już, ale wszędzie, gdzie chodzi o dobro naszego narodu, na zawadzie nieublagany rząd rosyjski.

Dobra s. p. Konarskiego, na których hipoteka tego zapisu jest ubezpieczoną, położone w krajach Zabrzanych, przeszły w inne ręce, a właściciele ich terazniejsi pokutują w odległych stronach za to, że nie przestali być Polakami. Wszelkie kroki, czynione dotąd przez towarzy-

stwo drogą dyplomatyczną, okazały się daremnymi. Pozostaje jeszcze droga sądowa; lecz tam, gdzie do wolności jest zasada, trudno spodziewać się pomyślnego skutku.

W toku posiedzenia, które, jak z lat minionych pamiętać można, zwykle poświęcane było całonocnemu sprawowaniu z ruchu literackiego i budżetu, oraz przyjmowaniu kandydatów, proponowanych na członków, wczoraj wyjątkowo zainteresował profesor Burzyński prezesa, wnosząc: 1) aby komitet z jak największą ogólnością przystępował do proponowania kandydatów na członków towarzystwa, 2) aby członkowie czynni uczestniczyli skrupulatnie na posiedzenia i aby w ciągu lat trzech każdy przedłożył jakiś plan własnego pióra. Wniosek ten, niepokład słuszny, bo odpowiedni statutem, wywołał opozycję i większością głosów odrzucony został. Upatrywano w nim wotum nagany dla komitetu i całego towarzystwa, co w końcu byłoby absurdum, aby towarzystwo wydawało na siebie wyrok potępienia. Jednakże, jakkolwiek może chwila nie była właściwie obrona, profesor Burzyński nie całkiem był w błędzie, przypominając owe kardynalne wymogi, na jakich towarzystwo stać się może na wysokości, do której wznosi go jego przeznaczenie, jako przodownika w nauce. Jest zapewne niejedynym członkiem czynnym, który nigdy jeszcze nie był czynnym w towarzystwie, a to nietylko głową, lecz i nogą, gdyż nigdy nie przestąpił siali posiedzeń.

Należenie do Towarzystwa wkłada niezaprzeczenie obowiązki i niepowinno być blahym zaszczytem, który się za kilkanaście złr. rocznej składki kupuje. Mało jest zapewne członków, rozrządzających swobodnie czasem swoim, lecz nikt nie może się zastawiać przeszkodami, któreby mu wzbierały być raz w miesiąc parę godzin obecnym na posiedzeniu wydziału. Każdy zawód w życiu wymaga zapasu i poświęcenia, a tym bardziej zawód człowieka nauki, która się tylko mozolnie da zdobyć i w postępie rozwijać. Ceremonia corocznych wyborów jest jak dotąd prostą tylko formą. Każdy z członków, wstępujący w progi sali, wie z przekonania, że nikt godniej piastować nie może dostojęstwa prezesa jak dr. Majer, wie, że podskarbiem może być tylko nieznajomy, zacy Hipolit Serdeński. Tylko posada sekretarza zmienia czasem swych reprezentantów. W tym roku po Jósefie Szujskim padł wybór na p. Zarskiego, autora historyi powszechnej, której pierwsze zeszyty wydawane były w Wiedniu. Wśród kandydatów, przyjętych na członków, figurują dwie znakomite akwizycje: Karol Hoffmann i hr. Stanisław Tarnowski.

W poniedziałek o godzinie 6 z rana przejechała tędy carowa z powrotem do Petersburga, równie tajemniczo jak w poprzedzie swym do Liwadi. Na peronie równą zachowywano cichość, nikt głosiłszygo nie przemówił słowa i nikt poszczycić się nie może, aby dostrzegł twarzy carowej, zapewne spoczywającej w objęciach snu jak za pierwszym razem. Dopiero w Szczakow przy pojeździe ukazała oblicze swe hr. Gołuchowskiemu, wręczając mu w dank za daną sobie wzdłuż Galicji eskortę insygnia orderu s. Aleksandra Nowskiego z brylantami. Jest to już drugi order rosyjski, jaki namiestnik, przeciw któremu tak natarczywie dziennikarstwo rosyjskie niedawno powstawało, otrzymuje. Hr. Gołuchowski, dla którego tymczasem hr. Żeliński wyprawił obiad w Słohowie, na który sprosił sąsiadnich obywateli, docekalwszy się przybycia tu swej małżonki, wyruszył w stronę do Wiednia, gdzie zabawić ma do końca bm.

Sejm, którego rozpoczęcie spodziewano się w ostatnich dniach bm., z powodu przeciwności się reichsratu aż blisko do Bożego narodzenia, ma się zebrać dopiero około połowy stycznia. Pozostaje jeszcze do uskutecznienia kilka wyborów w miejsce posłów, którzy złożyli mandaty. Słychać, że wszyscy marszałkowie rad powiatowych, którzy zarazem zasiadają w izbie, mają przesłać dymisy swoje do sejmu. Należałoby to uczynić wcześniej, póki czas jeszcze, aby nowe wybory dały się przeprowadzić.

Jutro ma się odbyć posiedzenie wydziału rady miejskiej w celu obradowania nad urzędzeniem proponowanych przez wiceprezydenta p. Ludwika Helcla sal przytułku dla ubogich, niemających dachu. Pospiech jest konieczny, gdyż zima za pasem i ubogich widzialnych coraz większa mnożąc, a co dopiero takich, którzy nędzę swą kryją przed oczami świata? Na wsiach ubóstwo także pojawia się zaczyna w przestrzajającej liczbie. Trzeba, aby teraz się przypatrzył temu ów komissarz cesarski p. Müntzel, przysłany w lecie na wieść o klęskach powodzi z Wiednia dla rozdzielania pomiędzy poszkodowanych 300,000 złr. Znalazł on, że Galicya bynajmniej nie poniosła takiej klęski, aby aż potrzeba było wsparcia rządowego, i dźwił się, że kiedy w Austrii nikt nie ośmielił się nagabywać rządu o wsparcie pomimo 3 letniego nieurodzaju wina, Galicya krzyczy z niebogłosy, chociaż jej się nie wielkiego nie stało. Z tego to powodu powoził on ze sobą z przeznaczonej na wsparcie dla Galicji sumy 80,000 złr. napowrót do Wiednia. Przez taki to przyzmat zapatrują się przyjaciele nasi biurokraci na nasze sprawy i zdaje im się, że Polacy szczególnie są, jeżeli nie konają już z głodu.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Ma się już pod koniec sesji wiedeńskiego reichsratu a dotąd jeszcze poświęcają organy prasy galicyjskiej obszerne rozprawy pracom delegacji polskiej w Wiedniu, zabranemu przez nią w izbie i w obec rządu stanowisku, oraz rezultatom, jakie na polu działalności się odniosła. Przypnać należy, że prócz Przeglądu Polskiego, w którym p. Stanisław Koźmian bardzo stanowczo w obronie delegatów wystąpił, dzienniki krakowski i lwowski mniej są zadowolnione z ich postępowania, przedewszystkiem zaś skrajny Dziennik Lwowski najsiłniej ich potępił. Dla czytelników naszego piśma, którym znane jest zaprzetywanie się nasze na stanowisko zajęte przez delegację galicyjską, zajmującym będzie bezwzględnie dowiedzieć się, w jaki sposób autor przeglądu politycznego w czasopiśmie krakowskim działanie jej ocenia. Otóż kilka ustępów z artykułu pana Koźmiana: „Delegacja polska — pisze p. K. — Przeglądzie Polskim — największą okazywa się krew i dłałości o losy Austrii, bo umiała zawsze dla wyższego celu pokonać wstręt swój i nie jednę zrobić ofiarę dla dobra sprawy ogólnej. Wiele mówiono, jeszcze więcej pisało o delegacji polskiej, za mało oddano jej sprawiedliwości i zaiste w własnym tylko sumieniu członkowie jej znaleźli mogą niejakie zadowolenie. Ani w kraju ani w izbie nie wymierzono jej sprawiedliwości. Postępowanie jej było jasne i proste.”

„Zadanie jej było potrójne, bronić praw i interesów prowincji, bronić zasad, które za zbawienie uważała, mieć wzgląd na ogólne interesy państwa, na ogólną ewoluację polityczną tak groźną. Tych trzech warunków delegacja nasza o ile mogła dopełniła. W obronie interesów prowincji stała się odważnie, nigdy nie znudzona, a nie raz skutecznie, że przytoczymy też tylko sankcjonowanie ważnych uchwał sejmowych, które, jak wia-

domo, za jej wpływem nastąpiło. Zasad autonomicznych w ogólnej konstytucji bronila równie sumiennie i wytrwale acz mniej skutecznie.”

„Dzienniki krajowe zapytywały nieraz dla czego delegacja nie wyszła z reichsratu, kiedy ten zawołował taką konstytucję. Wyjście było niepodobnym z tego powodu, że prowadziło do rozbitcia rady państwa. Za delegacją polską byłoby wyszli niezawodnie wszyscy autonomiści i byłby się został kadłub, który choćby był uduł, że w siebie wierzy, przecież nie mógłby ani trwać długo ani w nikogo wiary tej wmdlić. Wilił zaś podrobie cesarza do Paryża, taka klęska dla rządu, taki dowód że reorganizacja Austrii jest niepodobniestwem, byłby szkolidnym i byłby ze strony Polaków krokiem bardzo niepolitycznym.”

Na to odpowiada z gwałtownością zwykłą sobie, gdy chodzi o sprawy krajowe, wewnętrzne, Dziennik Lwowski między innymi co następuje:

„Biedna delegacja! tyle uczyniła dla monarchii, dla kraju, dla narodu — a tu jej nikt nie oddaje sprawiedliwości, tylko ją spotwarza. I tak twierdzi autor, że ona broniła interesów kraju i zasad, podczas gdy wedle nas najbardziej zgryzeszyła ona pominięciem rzetelnych spraw kraju na koszt polityki p. Beusta i nieuwzględnieniem zasad prawdziwie wolnościowych. Przewódca bowiem delegacji od początku kadencji sejmowej pomiałł zasadami, jak zużyta konfederatka, preferując elegancji cylindera t. j. utylitarną politykę, która jednak dotąd nie usprawiedliwiła swego miana. A cóż za nieszczerze byłoby się dopiero stało, woła p. Koźmian, gdyby Polacy byli wyszli z rady państwa. Owoż p. Beust w obec Napoleona nie byłby mógł się wykaazać faktem przeprowadzonej reorganizacji monarchii austriackiej. Wieg Polacy nawet wedle słów autora są jedynie dogodnym narzędziem, którym p. Beust wedle woli włada w interesie swej polityki, z czego jednak dotąd najmniejszego nie osiągnęliśmy pożytku. Tak tedy obrońca delegacji zamiast ją przed krajem uniewinnić, wykazał przeciwnie jak na dłoni wszelkie jej zbrocenia i przyznał, iż istotnie pracowała ona nie dla domu własnego, lecz dla polityki niemiecko-austriackiej p. Beusta i służyła w jego sprytnych rękach za dowolną igrawkę lub za dekorację, którą się w obec Europy szczyci jako faktem, że zaspokoili wszystkie narodowości Austrii. Wieg delegacja przyczyniła się tym sposobem własnowolnie do otumanienia Europy, jakoby Polacy zupełnie byli zadowoleni z obecnego porządku rzeczy w Austrii, czego w żaden sposób kraj nie może potwierdzić, gdyż czuje on i wie, iż dotąd niewymierzono mu sprawiedliwości i nie zaspokoiono prawowitych jego żądań. — Otóż artykuł p. Koźmiana nie jest wcale obroną, lecz wylizaniem szczegółowym zdrożnego postępowania delegacji, chyba, że szanowny obrońca w tém widzi zasługę, w czem my upatrujemy zgubę. Takie jednak zastrzeżenia ze strony partii, do której zalicza się Przegląd Polski, uważaliśmy za nieszczerze w obec możliwości przyszłych zawiązań europejskich i w obec sprawy polskiej, bo na tych podstawach wspólne działanie z tém stronnictwem byłoby dla nas niemożliwym. Zadowolony w tym względzie nie myślimy czynić ustępów, jak długo delegacja i większość sejmowa innego nie przyjmie programu — lub o wyłączne dla siebie ubiega się kierownictwo.”

W kwestyi rzymskiej zajmują wszystkie niemal dzienniki polskie równe stanowisko. Traktują ją o ile możliwości jak najobjętniej, nie tając głębokiego współczucia dla losu Ojca św. tego jedynego pomiędzy mocarzami świata saszmiarza za sprawę polską. W tej mierze nawet emigracyjny Głos Wolny nie rozni się od swych kolegów w kraju. Najwyraźniej przecież w obronie władzy świeckiej Papieża występuje Czas, który też przemawiał za interwencją francuską w Rzymie a dziś nie spodziewa się po konferencji żadnego pomyślnego dla Stolicy Apostolskiej rezultatu; nie widząc w niej trwałej rękojmi dla konwencji wrześnieńców, gwarantującej dotychczasowe posiadłości papieskie. „Większeby dla niej — powiada — miała znaczenie załoga francuska w Civitavecchia, niżeli podpisy całej Europy. W takim nieustępnym stanie znajduje się prawo publiczne europejskie. Co do samego zaś prawa — tak kończy Czas — trudno przypuścić, aby Papież przynależał do więcej innym państwom w konferencji, aniżeli Francji, gdy zawierała konwencję. Uległ on siłę, ale jak wiadomo, konwencja stanęła bez jego udziału i do obecnego chwili on ją ignoruje. Czy konferencja liczy na ów konieczny udział Stolicy Apostolskiej, jeżeli się o jej sprawę rozchodzi? Nie ośmielamy się przysądzać, ale wtedy już nie na podstawie konwencji wrześnieńców toczyłby się musiał obrady; zasada „siły przed prawem” nieobaczaby nie miała. Inne byłoby warunki, i nie chodziłoby już o rękojmię dla konwencji wrześnieńców, ale o rękojmię dla praw Stolicy Apostolskiej.”

Znany ukaz carski zaprowadzający w prowincjach nadbałtyckich język rosyjski, nasuwa Czasowi trafne wnioski o polityce gabinetu petersburskiego względem Prus w kwestyi posiadania przewagi na Bałtyku. Nagle i natarczywie wprowadzanie języka rosyjskiego w prowincjach bałtyckich świadczy, zdaniem Czasu, iż stronnictwo będące dziś w Rosji u steru władzy, nie oszczędza w bezwzględności swojej wiernych nawet przyjaciół Rosji, i postępując z konsekwentnością przyspieszyć może rozwiązanie tego pytania, które dotychczas zdawało się być późnym pokoleniom zostawione: Kto, Niemcy czy Moskale panować będą na Bałtyku? „Od założenia Petersburga — są to słowa Czasu — i knożni rosyjskich w Szwecji, od związków Rosji z domem oldenburgskim, tyle już zmian zaszło na północy, począwszy od upadku Polski, usunięcia Wawów ze Szwecji aż do zaboru przez Prusy Holstynnu i Szlezwiugu, że polityka Piotrow i śmierć Gustawa III Wazy i wzięcie Ulrycha przestały mieć znaczenie politycznych wypadków, mających wpływ na dzisiejsze stosunki na północy; ale rozporządzenia językowe w krajach bałtyckich, jakby oświeczyły nam wspomnienia przeszłości. Wtedy Rosya miała do walce z Szwecją, ówczesną panią Bałtyku; dziś rolę tę w Szwecji objęły Prusy. Czy ja Rosya pozostawi im bez oporu? Rozporządzenia językowe każą nam przypuszczać, że gdy stronnictwo będące dziś u władzy w Petersburgu podjęło się zniwienienia w Rosji żywiołu niemieckiego w główniej jego siedzibie, nie będzie się w polityce swojej powdowało względami przyjaźni sąsiedzkiej i wdzięcznością za oddane usługi. Wydobycie na jaw ukazu z roku 1850 jest zarazem dowodem przewagi w tej chwili tego stronnictwa, którego nie możemy nazwać narodowym w tém znaczeniu, jakie się do tej nazwy wiąże, ale które w obec słowiańskich narodów jest moskiewskim, a w obec cudzoziemców panslawistycznym.”

PRUSY.

* Berlin, 20 listopada. Na dzisiejszym czwartym posiedzeniu plenarnym izby poselskiej, rozpoczętym o godzinie 10 minut 15, na którym obecni byli ministrowie baron Heydt, Roon, hr. Eulenburg i Selchow, przystąpiono do wyboru marszałka i dwóch wicemarszałków na najbliższe cztery tygodnie. Przy wyborze marszałka

oddano 324 głosy; z tych padło na posła Forckenbecka 280, reszta rozstrzelila się na posłów Arnima-Heinrichsdorfa, Koellera, hr. Eulenburga, dr. Loewe i innych — jeden głos padł na znanego dr. Wantrup. Ponieważ tedy większość głosów oświadczyła się za posłem Forckenbeckiem, przeto objął on urząd marszałkowski, podziękowawszy izbie w krótkiej przemowie za okazane mu przez wybór ten zaufanie. Po trzechkrotnym dopiero głosowaniu obrano następnie 168 głosami z 291 pierwszym wice-marszałkiem posła Koellera. — Wypadek głosowania na drugiego wice-marszałka przy odejściu poczt nie był jeszcze wiadomy, większość chwiała się pomiędzy posłami hr. Bethusy-Huc, Bennigsenem i Hoverbeckiem.

Na dzisiejszym sesje posiedzeniu ma marszałek odczytać dwa wnioski posła Laskera i towarzyszy, z których jeden tyczy się zmiany artykułu 84 konstytucji zgodnie z artykułem 30 konstytucji Rzeszy północno-niemieckiej, wedle którego nie wolno pociągać posłów do odpowiedzialności za wyrażone w izbie zdania i zaprzetywania; drugi zaś dotyczy umorzenia na drodze konstytucyjnej znanego, przeciw posłowi Twistenowi zapałego wyroku.

Pruski poseł w Meksyk, baron Magnus, powróciwszy już zupełnie do zdrowia, znajduje się obecnie w drodze do Berlina, gdzie czas dłuższy zabawi; czy wróci jeszcze do Meksyku, rzeczą jest niepewną.

FRANCYA.

* Paryż, 18 listopada. Dziś w południe o godzinie 1 opuścił cesarz wśród gromotu dział Inwalidów tuilerye, udając się do przeciwnego pałacu Nowego luwru, gdzie w sal stanowej oczekiwali go członkowie obu izb, dygnitarze państwa, ministrowie, marszałkowie, dwór i ciała dyplomatyczne. Kilka minut przed cesarzem wyjechała cesarzowa z dworem swym w kilku wspaniałych karetach, z bogatą liberyą zielono-złotą, otoczona półszwadronem gwardii karabinierów konnych. Eskortę cesarza, w którego pojeździe znajdował się cesarzawicz uprzejmie klaniający się na wszystkie strony, tworzył oddział stugwardistów, podczas gdy szpaler od tuilery do luwru stanowiła pichota liniowa i gwardya narodowa. Okrzyki zgromadzonych tłumów były dość gorące, mianowicie za ukazaniem się cesarza; daleko chłodniej witano tą razą cesarzową. Natomiast przyjęła zgromadzona na sal stanowej publiczność tak monarchę jak jego małżonkę z równym zapalem. Sala przedstawiała zwykły przy takich uroczystościach widok; najrzadziej mury i gwardya orderowe, obok świetnych toilet obecnych dam, nadawały całemu obrazowi uroku. Cesarz w wielkim mundurze jeneralskim zasiadł na tronie; przy nim stanął cesarzawicz w czarnym ubiorze aksamitnym z karmazynowemi pończochami i wstęgą legii honorowej przewieszoną przez pierś. Książęta krwi, ministrowie i urzędnicy dworu otaczali tron. Księża Napoleona napróżno przecięli wyglądano; wraz z księżną Klotyldą nie byli przytomni otwarciu izb. Na osobnym wyniesieniu zabrała miejsce cesarzowa, w białej atlasowej sukni z potrzebami z brązowego aksamitu, oruconą koronkąw osłoną ala Marie Antoinette, z kapelusikiem także z brązowego aksamitu ustrojonym w białe pióra. Wyglądała, jak zwykle, czując, odbijając od zbyt otulęj księżnej Matyldy i innych księżniczek rodziny Bonaparte, z których żadna nie dorównywała jej wdziękowi. Po trzykrotnym okrzyku zgromadzenia „Niech żyje cesarz!” odczytał monarcha silnym głosem znaną z telegramów mowę, której ustępy, dotyczące Niemiec, konwencji wrześnieńców i zaufania w przyszłość przyjęto głośniejszymi okrzykami. Następnie odebrał cesarz przyniesione od nowo zainstalowanych senatorów i posłów, poczem dwór oddalił się z tą samą ceremonią, co przybył i niebawem powrócił do St. Cloud.

Mowę cesarską sprzedawano w godzinę później na ulicach, co ułatwiło publiczności sąd nad nią. Nie można twierdzić, by oredzie to zadowoliło Francuzów; ktoś do wciwny miał powiedzieć, że zwiastuje ona pokój na zewnątrz, wojnę na wewnątrz. Jakoż trudna przypuścić, by drobne koncesye w kwestyach wewnętrznych zdołały zaspokoić coraz silniej manifestującą się w narodzie francuskim potrzebę wolności. Wszakże w Paryżu samym dotąd tak wielkie jest wzburzenie umysłów, że codziennie niemal mają miejsce zbiegowiska na ulicach, których rozroznieniu w groźne ruchy jedynie przemoc policy zapobiega. Mowa cesarska dziwnie się też zgadza z wypowiedzianymi przez abbé Bauera zasadami, które jutro podamy w streszczeniu i technie widocznym upadkiem na duchu.

Izby rozpoczną jutro swe posiedzenia, aby się ukonstytuować. Wiele prowadzącym zapowie opozycja zarana wstępnie kilka interpelacji, mianowicie w sprawie okupacji Rzymu, gdzie jenerałowi francuscy mimo przyrzeczeń cesarza, iż korpus ekspedycyjny niebawem będzie cofnięty, na dobre się rozgospodarowali w przeznaczonych im pałacach. Księga żółta ma być roznana w piątek projekt zaś budżetu na rok 1868 prawdopodobnie dopiero w początku stycznia przedłożony będzie izbom.

WŁOCHY.

* Florencia, 18 listopada. Sprawa konferencji anty-tytułowa. Wiele prowadzącym zapowie opozycja zarana wstępnie kilka interpelacji, mianowicie w sprawie okupacji Rzymu, gdzie jenerałowi francuscy mimo przyrzeczeń cesarza, iż korpus ekspedycyjny niebawem będzie cofnięty, na dobre się rozgospodarowali w przeznaczonych im pałacach. Księga żółta ma być roznana w piątek projekt zaś budżetu na rok 1868 prawdopodobnie dopiero w początku stycznia przedłożony będzie izbom.

Urządowy Giornale du Roma ogłasza przedłożony Ojcu św. raport jenerala Kanzlera o walce polskiej w Montania. Wedle raportu tego składała się siła wojska z papieżkiego, która była w ogniu, z 2913, francuskiej z 3000, z 2000, czyli ogółem z 5000 żołnierzy. Raport wykazuje dalej, że wojsko papieżkie miało 9000, a francuskie 103 rannych a francuskie z zabitych i 36 ranu, siłę powstańców podaje raport na 9000 ludzi. W kolchoch raportu swego mówi jenerał Kanzler, że „nie może być

[illegible]

krokiem słowami dotknąć potrzebą i sztywnych mięśniach z ławki
wzrostu odnoszących się do kolei żelaznych w ogóle. Przez sztywne
knieć, prawie hermetyczny cios polubiskiej granicy nie mógł w tutej-
skiej okolicy przemysł i zwinność. Wyłącznie prawie zarobko-
waniam w tutejszej okolicy jest od bardzo dawnych czasów go-
spodarstwo polne. Przez ten jednorodny kierunek życia gospo-
darczego właśnie u nas potrzeba dowozić wszelkich artykułów
potrzebnych do życia i utrzymania, a wywieźć płodów godziwych
przez granicę państwa.

więć czuć się daje. W niektórych okolicach, gdzie przy-
siałby ludności i pracy, najrozsądniej stosować zarobko-
wania jeden drugiego konsumentem. Istnieje jednak i ta-
rzeczka, że ceny naszych produktów, wskazanych na dalekie targi,
o kosztu transportu niższe być muszą, a wszelkie skład in-
nas sprowadzone artykuły droższymi być muszą. Również znacz-
na jest ogromna różnica taryfy kolei żelaznych od taryfy ludzi prze-
wożących na osiach. Tu np. w Pleszewie kosztuje pracownika

centnara zpiad do wrocławsia 1/4, sgr. do 20 sgr., podczas kiedyby najniższa opłata od ciężarów na kolejach żelaznych (prawy 16 milach odległości a 1 fen) 1 sgr. 4 fen. wynosiła. W ogóle se u nas ceny i czas odstawy podług cen owsa i podług jakości drogi i podług stosunku sprzedających i kupujących sadz. czynie rozmaite, a tem samem stawaję na przeszkodzie roźnieniu się różnych interesów. Najciężniejsza zaś jest rekca, że wiele przedmiotów, któreby za pomocą kolei z korzyścią mógł być

dalej porylane, bez tego zupełnie na wartości tracąc. Nadszły jeszcze ceny kupna i dzierżawy dóbr, jak i ceny za robocizną już są podwójne i potrójne, ciężary państwowe są znacznie podwyższone, to więc stósunki nagle do intensywniejszego i rozsądniejszego trudnienia się gospodarstwem, które nie tylko potrzebuje dowozić paszy i sztucznych nawozów, ale także potrzebuje wywozić opasowego bydła i dochodów zwierząt. Stósunki oddawcy i wywozu, w których postajemy, o nic się nie zmieniły od kil-

kudzieś lat. Znajdujemy się w tym smutnym położeniu, że wszystko, co sprzedajemy, taniej, wszystko, co kupujemy, drożej. Jest anioł w innych, nie bardzo daleko od nas odległych stronach, choć wszyscy równie ciężary ponosimy naszymi. Ogólne interesa powiatowców, nietylko samych gospodarzy, niezaprzeczalnie wymagają koniecznie kolei żelaznej. Lasów u nas coraz mniej, a ceny drzewa coraz większe, tak że ogólne jest pogadanie węgla kamiennych. Wapno, cement, żelazo — w najbliższych miesiącach

szel, słowem najpowszechniejsze potrzeby do utrzymywania życia i towarów handlowych za pomocą kolei prądnej, taniej i w większych ilościach sprzedawane być mogą, aniżeli te dotychczas było. Nawet i ten częsty powtarzany zarzut, że koleje żelazne odbiera mniejszym miasteczkom stosunki handlowe, nie może być zastosowanym do Pleszewa, jeśli się z szinną rozważa nad tem zastanowimy. Przeciwnie przyjąć należy, że dla Królestwa Polskiego, a

Projektowana przez nas kolej jest najkorzystniejsza dla naszych stóskówek handlowych, gdyż w ten sposób najbliższe połączenie będziemy z jednej strony z Wrocławiem, z drugiej strony z portami morza wschodniego; przy czym jako szczególnie korzystny przedstawia nam się, jako to dotychczasowe perspektywy najdokładniej udowadnia, połączenie nas z górnio-szlaskimi obodami

głównie, które nas najkrótszą drogą zaprowadzą do swego bogactwem w węglach kamiennych, wapie, cementie, żelazie itp. Jeśli zaś projektowaną linią, jako nam najodpowiedniejszą uważać musimy, wtedy się ona i tem szczególniejszemu salaca, że

II.

zawiera w sobie warunki możliwego urzeczywistnienia, i te najpierw z precyzyjnych powodów: urzeczywistnienie jej nie jest zależnem od połączenia jej z koleją Królestwa Polskiego, choć to

które połączenie byłoby bardzo naturalnym i pożądanym dla naszego projektu. Wiadoma jest rzecza, że o te trudne rozbićby się wszelkie plany kolejów żelaznych w W. Ks. Poznańskim, które przez granicę państwa na wschodzie przechodziły młyn. Ważnym zaś jeszcze powodem jest niewątpliwe zaoszczędzenie się przedsięwzięcia przez eżwiony przewóz ciężarów. Staraliśmy się wyżej wykazać, że tak dla naszej ogółności, jak dla Królestwa Polskiego (patrz i bez połączenia Kysłocin).

zależy się spodzierać ożywionych stonków za pomocą kolei
kolej, opasów, węgli kamiennych, wapna i innych gospodarczych
i górniczych produktów, i przewozu ciężarów różnego rodzaju, lecz
przewidywaliśmy uwagę na jeden punkt zwrócić musimy.
Przez projektowaną linią najkrótszą drogą, jakie tylko dotych-
czas istniejące koleje żelazne przedstawiają, połączony zostanie
górnio-szlaki obwód kamiennych węgli z portami morza wscho-
dniego. Jeśli o tym

Oleśnica-Wrocław	4 mile
Wrocław-Poznań	21, „
Poznań-Krzyż	10, „
Krzyż-Bydgoszcz	19, „

ogółem 56,4 mili	
przez Ostrów,	
koleją przebiedzie musza, wtedy prosty kierunek	
Pleszew i Gniezno tylko 32 mile	wynosić będzie :
Oleśnica-Ostrowo	8 mil
Ostrowo-Pleszew	4 "
Pleszew-Gniezno	10 "
Gniezno-Bydgoszcz	10 "

a w ten sposób zaoszczędził się 24 mil. Zważając nad, że cena węgli kamiennych w kopalniach, stóunkowo do ich jakości, i do 3 sgr. na centnar wynosi, a najtańszy transport na jednę ilę od centnara i fen. czyli, wtedy łatwo pojąć można, że przy dalekich odległościach kosztu transportu stanowiąc na ich cenę oddziaływać musi, i że przez zaoszczędzenie kosztów transportu 24 mil. zupełnie nowe przedstawią się pole ich sprzedawcy.

obecnie nad morzem wschodniemi węgle krajowe z angielskimi
o wytrzymanie konkurencyj walczy muszą, zwycięstwo zapewnić
można węglom krajowym przez otwarcie kolei olesnicko-bydgo-
skiej, a wtedy zapewni się górno-szląskim węglom kamiennym
niezbytchaną odstawę.

(Dokończenie nastąpi.)

— *** Chmielec.** Norymberga, 14 listopada. Spokój, na tutejszym targu panujący, manifestował się nie tylko przez zmniejszoną chęć kupna, mianowicie ze strony eksporterów, lecz także i przez małe dowozy w ostatnim tygodniu. I dla tego mogłoby się uspokoienie polepszyć, gdyby się mianowicie zarówno z dowozami zmniejszały spasy i gdyby nadto wiadomości z Anglii były pomyślniejsze niż dotychczas nadeszłe. W istocie też od początku sezonu niedobór owozów z Anglii jest wielki.

w ubiegłym tygodniu. Onegdaj po południu i wczoraj sprząta-
wano znaczne partje po obecnach niskich cenach. Dowozy na
350 bal; usposobie mimo to było jednak tak niepomyślne jak
dotychczas. Netujemy: Towar miejski ze Spaltn 105—110 flor,
prima z Hallertau 42. 55—60 flor, secunda 43—52 flor, tertja
i posledniej szczeblu czerwone gatunki 40—44 flor, prima z Aisch-
grrud 42. 55—60

P. S. Godzina 12 Do 12 godziny dosyć znaczne zawieranie zakupy, a lubo nie cena towaru to jednak uosposobienie no-

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.				Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)			
	godz.	min.	pora		godz.	min.	pora

Do		Z	
	dnia.		dnia.
1. Wrocławia (Saskonii, Wiednia Krawka).....	6	rano	
2. Mieszany pociąg do Wrocławia.....	9	51	"
3. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewa			
z Kryża.....	9	10	"
4. Wrocławia			

Petersburga).....	11	23	"	3. Wrocław, Wiedeń,	11	25	wpl.
4. Wrocław (jak p.				Krakowa i Sakson.			
No. 1).....	4	49	pop.	4. Starogrodzjak p.	4	50	pop.
5. Starogrodu (jak p.				No. 1 excl. Warsz.			
No. 3) i Warszaw.	9	41	"	5. Wrocławia (jak	9	50	
				pod Nr. 3).....			

